

# ECHO KRAKOWSKIE



Rok IV. Kraków, Poniedziałek 9 maja 1949 r.

## Zgon profesora Stanisława Grabskiego

W dniu 7 maja br., zmarł w Sulejówku k. Warszawy, wybitny ekonomista, socjolog, członek prezydium b. K. R. N., prof. Uniwersytetu Warszawskiego, Stanisław Grabski.

Prezydent R. P. przesłał wdowie po prof. Grabskim depezę kondolencyjną.

## Blyskawiczna ankieta „Echa” Co mówią o naszym piśmie:

Stanisław Jaworski



Artysta krakowskich teatrów miejskich Stanisław Jaworski, znany publiczności kinowej z filmu pt. „Skarb”, gdy po raz pierwszy zobaczył „Echo Krakowskie” w nowym szacie pomyślał: „Na zdrowie”. Rzecz prosta miał na myśli, że dziennikowi naszemu rozszerzony format i dobór najciekawszych wiadomości z Krakowa i z całej Polski — wyszedł „na zdrowie”.

## Park leśny i zadrzewione ulice oto bilans „Dnia Lasu”

W najbliższej przyszłości młodzież krakowska będzie mogła odpoczywać po nauce i pracy w parku leśnym młodzieży polskiej na Krzemionkach, gdzie w ramach Dnia Lasu posadzono około 28 tys. drzewek.

Przy sadzeniu pracowały gorliwie zespoły młodzieży szkolnej, koło

ZMP Podgórze, terenowe koło P. Z. P. R., oddziały S. P., hufce harcerskie i koła Ligi Ochrony Przyrody.

W ramach „Dnia Lasu” zalesiono ponadto lasy Wolskiego i zadrzewiono wiele ulic krakowskich. Łącznie posadzono około 50 tys. drzew i krzewów.

W Krzemionkach odbyła się uroczystość, podczas której mgr Wójcik, przewodniczący miejskiego komitetu Dnia Lasu zreasumował osiągnięcia zespołów szkolnych. Po nim zabrali głos prof. dr Szafer oraz dyr. Lasów Państwowych, inż. Macichowski, którzy podziękowali młodzieży za współpracę i nawoływali do dalszej opieki nad przyrodą. Najbardziej zasłużone zespoły w akcji zalesienia Krzemionek otrzymały cenne nagrody, po czym szkołom rozdano sztuczne gniazda dla ptaków, które będą zawieszane w szkolnych i prywatnych ogrodach.

## Wzrost produkcji przemysłowej w Europie

# Dzięki rozwojowi ZSRR i państw demokracji ludowych

### stwierdza w sprawozdaniu Komisja Gospodarcza ONZ

GENEWA  
EUROPEJSKA Komisja Gospodarcza ONZ ogłosiła sprawozdanie o sytuacji gospodarczej w Europie w roku 1948. Sprawozdanie to stwierdza wzrost produkcji przemysłowej w Europie. Ogólna produkcja Europy podniosła się przede wszystkim dzięki rozwojowi gospodarczemu Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, których dynamiczny impet rozwoju wzógł się jeszcze bardziej w roku 1948.

„I tak produkcja przemysłowa Związku Radzieckiego wzrosła w ciągu roku o 27 proc., a produkcja Polski o 28 proc., w porównaniu z rokiem 1947. Cyfry dotyczące rozwoju produkcji krajów marszałłowskich są znacznie niższe.

Sprawozdanie stwierdza, że w krajach marszałłowskich fundusze przeznaczone na inwestycje przemysłowe są minimalne.

## T.P.Z. w Krakowie otrzymało sztandar

W niedzielę odbyło się w Krakowie w dużej sali Starego Teatru odsłonięcie i wręczenie sztandaru pierwszemu oddziałowi terenowemu Tow. Przyjaciół Żołnierza oraz wręczenie proporców kołom T. P. Z. przy straży pożarnej, gimnazjum i liceum handlowemu w Krakowie oraz kursach handlowych prof. Jana Pilcha.

Uroczystość urozmaiciła bogata część artystyczna, na którą złożyły się występy chóru Zarządu Miejskiego pod dyr. dr Życzkowskiego, recytacje Władysława Sporna oraz występy orkiestry wojskowej KBW.

Na zakończenie odbyło się wpiśywanie do księgi pamiątkowej oraz wbijanie gwoździ do drzewca.

Jutro dalszy ciąg konkursu „ECHA” Czy znasz literaturę oiczyśią?

Mimo, że dokument ogłoszony w Genewie unika w sposób wyraźny ujemnych wniosków nasuwających się przy analizie sytuacji gospodarczej krajów marszałłowskich — fakty podane w tym dokumencie są bardzo wymowne. Sprawozdanie stwierdza, że po zakończeniu okresu tzw. „pomocy marszałłowskiej”, sytuacja gospodarcza Europy Zachodniej będzie nadal krytyczna. Sytuację pogarsza fakt, że Stany Zjednoczone, a w ślad za nimi ich kraje satelitarne w Europie stosują ograniczenia w handlu z Europą Wschodnią. Jeżeli polityka ta nie ulegnie zmianie, kraje te nie zdołają „oponować swych trudności i swej nienormalnej zależności od pomocy z zewnątrz”.

AUTORZY sprawozdania nie mogli pominąć problemów, wynikających ze sprzeczności między krajami marszałłowskimi a Stanami Zjednoczonymi.

Autorzy sprawozdania zaznaczają, że nie należy się lękać, by Stany Zjednoczone finansowały w Europie politykę gospodarczą, podważając ich własne interesy.

Dylemat ten, wobec którego znajdują się kraje kapitalistyczne, pozostawiony jest w sprawozdaniu bez rozwiązania.

Na marginesie reform walutowych, przeprowadzonych w ostatnich latach, sprawozdanie stwierdza, że reforma walutowa w Związku Radzieckim pociągnęła za sobą pozytywne skutki, podczas gdy reforma walutowa w Niemczech Zachodnich okazała się wadliwa.

## Bevin w Niemczech

LONDYN  
Agencja Reutera donosi, że minister spraw zagranicznych Bevin przybył w sobotę do Berlina. Min. Bevin po zostanie w Niemczech do poniedziałku.



## Louis Saillant będzie reprezentował SFZZ na Kongresie polskich Związków Zawodowych

Do Biura Organizacyjnego Kongresu Związków Zawodowych napływają pisma od licznych central związkowych w sprawie udziału delegacji zagranicznych w obradach Kongresu.

Światową Federację Związków Zawodowych reprezentować będzie na Kongresie Sekretarz Generalny SFZZ — Louis Saillant.

## Rada Parlamentarna powołuje »rząd zachodni«

BERLIN  
Rada Parlamentarna w Bonn, obradując przy drzwiach zamkniętych, powzięła w piątek uchwałę utworzenia tzw. „komitetu tymczasowego”, który jest właściwie prowizorycznym rządem Niemiec zachodnich.

Uchwała w Bonn stanowi próbę postawienia ludności zachodnio-niemieckiej w obliczu faktów dokonanych i jest sprzeczna z opublikowanym ostatnio oświadczeniem gen. Robertsona, który stwierdził, że droga do utworzenia ogólnoniemieckiego rządu stoi obecnie otworem.

## Plamy na słońcu przeszkadzają słuchać radia

LONDYN  
Agencja Reutera donosi, że eksperci radiowi stwierdzili, iż w ciągu kilku najbliższych dni znaczne plamy na słońcu będą utrudniały odbiór radiowy. Szczególnie silne zakłócenia w odbiorze mogą nastąpić w dniach 13 i 14 maja.

## Mimo niepewnej pogody wielki festyn prasy i zabawa ludowa udały się znakomicie

J. UZ na długo przed rozpoczęciem festynu prasy krakowskiej do parku im. dr Jordana napływały tłumy krakowian. Zwracała uwagę duża ilość dzieci z hulajnogami jako że w programie zapowiedziane były wyścigi na hulajnogach dla dzieci do lat... 30.

Punktem kulminacyjnym festynu były występy teatru RTPD oraz krakowskich satyryków: Karola

Szpalskiego, Witolda Zechentera, Jerzego Kerna i Mariana Załuckiego.

Przez cały czas festynu publiczność tańczyła na tarasie b. prewenta torium przy dźwiękach doskonałej orkiestry kolejarzy.

W przerwach między występami artystów na podium zjawiał się b. dobry zespół muzyczno-wokalny p. Kozaka.

STOISKA z książkami i gazetami były oblegane przez tłumy kupujących. Kioski zrobiły duże obroty, co jest tym wartościowsze, że ceny książek i czasopism były b. niskie.

Obficie zaopatrzone w piwo, miód i wino bufety, zorganizowane przez spółdzielnię „Gastronom” oraz dodatkowe wesole imprezy w rodzaju wyścigów w workach, konkurs na najbardziej zakochaną krakowiankę itp. sprawiły, że nastrój festynu był naprawdę radosny.

Festynowi prasy krakowskiej poświęcimy jeszcze trochę miejsca w następnych numerach „Echa”.

## Cukrownicy deklarują podniesienie produkcji na rok 1949

W CZORAJ zakończył się w Poznaniu ogólnokrajowy Zjazd Cukrowników. Po referatach, które wypełniły dwa dni Zjazdu obszerne przemówienia do jego uczestników wygłosili Min. Przem. Rolnego i Spożywczego — Rumiński i wicemin. Rolnictwa i Ref. Roln. — Tkaczew.

Następnie min. Tkaczew wręczył sztandary i dyplomy producentom cukrowym, a mianowicie mistrzowskiemu okręgowi Gdańskiemu oraz cukrownikom w Klecinach (1 miejsce), Odmuchowie, Ketrzynie, Kruszycy, Tuczinie, Zdunach, Izabelinie i Lubnie.

Dyplomy honorowe uzyskał wicemistrzowski okręg Śląska Dolnego oraz cukrownie w Maloszyńcu, Baworowie, Chełmży, Starym Polu, Miejskiej Górze, Lesznie i Opolu Lubelskim.

Z kolei min. Rumiński wręczył nagrody pieniężne i dyplomy czcłowym plantatorom, na pierwszym miejscu przodującym plantatorowi Polski — Mazurowi Stanisławowi z woj. poznańskiego, za wyprodukowanie najwyższej ilości buraka cukrowego w wys. 568 q z 1 ha. Kolejno otrzymali nagrody i dyplomy: Bławdzin Waclaw (woj. warsz.), Sempak Filip (śląskie), Marcinkowski Franciszek (gdąskie), Oleńczuk Anna (lubelskie), Drying Józef (śląskie) i Piekarski Józef.

Z JAZD uchwalili rezolucję, w której m. in. zapowiedział podniesienie produkcji we wszystkich okręgach cukrowniczych oraz przekroczenie planu produkcji w roku 1949 do wysokości 700 tys. ton cukru oraz powiększenie oszczędności o dalsze 350 milionów złotych.

## 40 nowych czeladników budowlanych

Wczoraj w Czyżynach zakończono kurs budowlany, zorganizowany przez Krak. Oddział Społ. Przed. Budowlanego.

Na kurs byli przyjmowani robotnicy, mający dwa lata pracy w zawodzie. Doszkolenie objęło malarstwo, betoniarstwo i ciesielstwo i uwzględnieniem najnowocześniejszych osiągnięć w murarstwie (m. in. system trójkowy).

Kurs ukończyło 40 słuchaczy. Za najlepsze wyniki otrzymali przem. St. Kedziora, Kazimierz Socha i Stanisław Wróbel. Dyplomy, dające kwalifikacje czeladników, otrzymali zarówno ludzie starsi, jak i zupełnie młodzi robotnicy.

## MTP z lotu ptaka

Samolot sanitarny „Zjednoczenie”, przekazany w dniu 1 Maja Ministerstwu Zdrowia, w locie nad terenami Między narodowych Targów Poznańskich. Na zdjęciu widoczny Pawilon Radziecki oraz na lewo wieża wiertnicza.



9 maja 1945 — 9 maja 1949

# Dzień Zwycięstwa

## był dniem wielkiego przewrotu

### Masy ludowe świata stoją na straży pokoju

MIESIĄCE i lata walki Związku Radzieckiego z uzbrojonym po zęby faszyzmem zakończyły się wspaniałym zadośćuczynieniem całej ludzkości, gdy dnia 9 maja 1945 r. hitlerowski Niemcy skapitulowały ostatecznie i bezwarunkowo. Do stolicy Niemiec, zajętej przez Armię Czerwoną, przybyli przedstawiciele sojuszników zachodnich, aby podpisać wraz ze Związkiem Radzieckim akt kapitulacji Niemiec. Dzień Zwycięstwa był w istocie dniem zwycięstwa mas ludowych wielkiego państwa socjalistycznego i mas ludowych krajów, które walczyły z hitleryzmem.

### Sztandar dla junaków

W niedzielę w Dvorach koło Oświęcimia odbyło się uroczyste przez kazanie sztandaru, ufundowanego przez społeczeństwo 11 Brygadzje Junaków S. P.

### Kąc kę ykowy

**CZYTELNIKA ST. Z. Z TAR** NOWA pyta, w którym przypadku należy użyć rzeczownika, po czasowniku nabyć. Pisze dalej w liście, że mówi się (lub pisze) np. nabyć dom, rower, książkę ale obojętnie tego nabyć ogląda, wprawy, umiejętności itd. Jej zdaniem można powiedzieć np. nabyć stawę, ogłądę, choć brzmiałoby to nieco dziwnie — ale absolutnie nie można mówić lub napisać nabyć domu, parasola. Czy istnieje więc jakaś zasada regulująca to użycie?

Podane na początku przykłady odpowiadają rzeczywistości, ale trudno się zgodzić na powiedzenie nabyć stawę (choćby zdobyć stawę). Rozdzielił bowiem użycia form przypadkowych jest dokładny.

Zanalizujemy naprzód dwa powiedzenia: nabyć dom i nabyć wprawy. W pierwszym użyliśmy rzeczownika w przypadku gramatycznym 4 (bierniku), w drugim zaś w 2 (dopełniaczu). Czym spowodowane jest owe różnice użycia? Czy inną wartością czasownika w każdym z obu przykładów? Otóż nie. Różnica ta zależy tego, czy ktoś reprezentowana przez rzeczownik dostępną nam jest w całości, czy też częściowo. W pierwszym wypadku użyjemy biernika np. nabyć mieszkanie, stół (całość) — w drugim natomiast dopełniacza np. nabyć stawy (część).

**CZYTELNIK ALEKSANDER** C-KI Z WADOWIC ciekawy jest skąd pochodzi określenie z dzisiejszego punktu widzenia nazwa piśmianka (ma ona na myśli oczywiście piśmanki wielkanocne). Zwróć uwagę na rzecz błądzący się ona z czasownikiem pisać, ale trudność powstaje jeśli spojrzymy na oba te wyrazy od strony znaczeniowej. Przecież piśmianka widać jest malowana, a nie pisana.

Aby objaśnić ten związek znaczeniowy, musimy spojrzeć na ową zagadnienie od strony historycznej. Stamy tu bowiem do czyżbyś zmienną znaczenia wyrazu.

Wyraz piśmianka miał pierwotnie znaczenie malować. Było to zresztą zgodne z ówczesną sztuką piśmian. Wiemy bowiem, że dawniej, do czasu wynalezienia druku, pisało wszystko ręcznie, a zachowane do dzisiaj średniowieczne rękopisy, są dla nas nie tylko zabytkami piśmiennictwa, ale również dziełami sztuki malarzkiej. Pismo tego okresu jest barwne i ozdobne. Każdy wiersz, każda litera, to swego rodzaju artystyczne. Pisać więc w tym czasie rzeczywiście znaczyło malować. Jeszcze w XVI w. pisał Jan Kochanowski w jednej ze swych pieśni „Dobranie pisany, dżbanie na łowany”. W dalszym ciągu swego życia wyraz piśmianka ulegał specjalizacji znaczeniowej i ogranicza się do pisania liter, a niejako na naszych oczach dokonuje się na nowo zmianna i zaczynamy pisać na maszynie, choć w rzeczywistości raczej wybijamy, niżeli piszemy.

Widzimy na powyższym przykładzie, jakim przemianom mogą ulegać wyrazy w ciągu dziejów.

M. K.  
(Mieczysław Karasiński).

cia faszyzmu dnia 9 maja. Ale nie skapitulowali duchowi krewni Hitlera, którzy przejęli po nim szaleńczą myśl podboju świata, zakucia mas ludowych w dyby interesów imperialistycznych.

WOJNA przeciwko faszyzmowi była wojną mas ludowych o wyzwolenie z jarzma politycznego i społecznego. I w wyniku zwycięstwa państwa socjalistycznego nad faszyzmem w wielu krajach masy ludowe ujęły ster rządów i nie dają go sobie wyrwać przez kosmopolityczną reakcję.

Światowy Kongres Obrońców Pokoju, przebieg manifestacji pierwszomajowych w Związku Radzieckim, krajach demokracji ludowej i wielu krajach kapitalistycznych, wspaniałe zwycięstwa Chińskiej Armii Ludowej nad wojskami Czang-Kai-Szeka, którego podlegające wojnie przegranej przetrwały, świadczą wymownie o stałe przechylającej się szali na rzecz obozu pokoju, któremu przewodzą niezwykliczo Związek Radziecki.

Te siły pokrzyżują plany podżegaczy wojennych i do Dnia Zwycięstwa nad faszyzmem dołączają Dzień Zwycięstwa Pokoju i Postępu. Dziś już sprawdzają się słowa Stalina, że „zbyt żywe są w pamięci narodów okropności niedawnej wojny i zbyt wielkie są siły społeczne, broniące pokoju, ażeby uczniowie Churchilla w sprawach agresji mogli je pokonać i skierować ku nowej wojnie”.

PJĄTA rocznica zwycięstwa nad hitleryzmem zbiega się niemal z datą, w której po półtorarocznej przerwie podejmuje pracę Rada Ministrów Spraw Zagranicznych czterech mocarstw.

Jest to prawdziwy cios dla podżegaczy wojennych, że przedstawiciele wielkich mocarstw znajdują się znów przy wspólnym stole obrad.

I to jest zwycięstwo pokojowej polityki Związku Radzieckiego, podobnie jak kapitulacja Niemiec hitlerowskich dnia 9 maja 1945 roku była zwycięstwem potężnych sił ludowych, wyzwolonych w Państwie Socjalizmu.

Dwa miesiące trwała bitwa, największa w dotychczasowych dziejach, bitwa o miasto Stalina. Z bitwy tej wyszła wojska Hitlera z przetrzęcionym kregosłupem. Losy wojny, a zatem losy ludzkości były przesądzone. Rozpoczęła się walka o szybkość osiągnięcia ostatecznego zwycięstwa.

G DRY wóczas armie sojusznicy ruszyły również do ofensywy, gdyby utworzone na zachodzie drugi front, to niewątpliwie ludzkości zaoszczędzono wiele krwi i cierpień.

Wskutek knońskich przywódców reakcji z Churchillem na czele, których pobożnym życzeniem było osłabienie państwa socjalistycznego w większym nawet stopniu, co hitlerowskich Niemiec — drugi front powstał dopiero wtedy, gdy anglosasów C'urchille spostrzegł się, że cała Europa będzie oswobodzona przez Związek Radziecki. Wojna zakończyła się kapitulacją

### 30 stypendiów dla młodzieży przyznała MRN Krakowa

Na posiedzeniu Komisji Oświatowej MRN omawiano możliwości uruchomienia szkół przysposobienia rolniczego, biorąc pod uwagę warunki lokalowe, personalne i za bezpieczeństwo frekwencji uczniów. Bardzo ważną kwestią jest utrzymanie średniej szkoły rolniczej w Kobierzynie i szkół przysposobienia rolniczego w Bronowicach, Czyżynie, Rybitwach, Piaskach Wielkich, Kostrzu i Bielanych.

Pod koniec dyskusji wysunięto wniosek o przyznanie stypendiów biednym uczniom tych szkół.

Istnieje konieczność wciągnięcia społeczeństwa do poważnej akcji odbudowy szkół na terenie woj. krakowskiego. Śląski komitet funduszu odbudowy szkół uzyskał tą drogą w roku zeszłym 900 milio-

W ciągu ostatnich miesięcy ukarano grzywnami 25 osób za nieprzysyłanie dzieci do szkół, bez należytego usprawiedliwienia, lub ważnej przyczyny.

Komisja postanowiła przyznać 30 stypendiów dla młodzieży w wysokości 3 tys. zł miesięcznie.



— Czy nie zechciałaby się pani podzielić moim losem?...  
— Dziękuję, już mam ciwartkę.



### NA UL. CHODKIEWICZA 12.

Na ul. Chodkiewicza 12 w Krakowie dzieje się niedobrze; właścicielka domu sama spełnia funkcje dozorcowskie, a mimo to obarcza swych, niezamożnych lokatorów, wydatkami za administrację i dozorcówstwo. Można by ostatecznie zgodzić się na to, gdyby funkcje administracyjne i dozorcówstwo były istotnie i należycie wykonywane. Tak, niestety nie jest.

Schody są w tej realności bardzo rzadko zamiatane, a jeszcze rzadziej myte. Pieniądże na naprawę klozetów zostały już od dawna pobrane, a mimo to klozety są w dalszym ciągu zepsute, wspólne wodociągi w korytarzach lokatorów muszą sami myć a cała kamienica jest wybitnie brudna i zaniedbana, przez dziurawy dach leje się do mieszkań itp.

W tym stanie rzeczy należy się zapytać za co lokatorzy płacą, skoro właścicielka nie zamian za pobierane świadczenia dla nich nie robi? Prosimy o dalsze wiadomości, gdyż chcemy wiedzieć czy los lokatorów z ul. Chodkiewicza uległ poprawie i czy Pani właścicielka zorientowała się że można brać pieniądze tylko za świadczenia wzajemne.

### UL. BOTANICZNA 4.

Ludzie przechodzący ul. Botaniczną, a daremnie wzdychający do przydziału mieszkania, pytają nas ze zdziwieniem dlaczego pod nr 4 na wymienionej ulicy nie się nie robi w kierunku wyremontowania mieszkań. Świecą one pustkami, szyby są potłuczone, okna zabite deskami, a ktoś przecież mógłby tam zamieszkać, gdyby tylko pomysłano o remoncie.

### TRAKTORYSTA CZEKA

Pisze do nas jeden z Czytelników, iż pracuje u niego Jan Dąbrowski, lat 32, który jako dziecko wyjechał z rodzicami z Ostrołęki do Niemiec, tam rodzice zmarli, a on powrócił do kraju, bezdomny i bez rodziny.

Nasz Czytelnik wyraża o pp Dąbrowskim jaknajlepszą opinię, pisze, że jest on bardzo uczciwy, pracowity i zdolny.

Ponieważ nasz Czytelnik może go zatrudnić u siebie tylko do lipca br., przeto chciałby mu pomóc w znalezieniu jakiejś innej pracy. Dąbrowski prowadził w Niemczech traktory, zna też szoferkę, lecz nie ma na to dowodów, gdyż dokumenty zaginęły mu w czasie powrotu do kraju.

Nasz Czytelnik pyta czy w wieku lat 32 można być przyjętym na kurs traktorzystów i gdzie takie kursy się odbywają.

Może pp. Dąbrowskim, pracownikiem rolnym, zainteresuje się Sz. Mopomoc Chłopska? Podajemy jego adres: Czarny Las, powiat Szczykociny u p. Ludwika Szumskiego.

### P. MIKOŁAJ BŁĄZKOW UL. CZARNOWIEJSKA 38

Radzimy Panu zwrócić się do właściwego opiekuna społecznego (adres opiekuna dla swej ulicy czterna 2, w Wydziale Opieki Społecznej ZM na ul. Kopernika 1, który zbada pańską sprawę i powie Panu czy może Pan korzystać z opieki społecznej i w jakim zakresie.



### WYTŁUMACZY

Rzecz dzieje się w Poznaniu pod czas Targów. Do restauracji wchodzi jakiś cudzoziemiec — Anglik lub Amerykanin...

— Czym mogę służyć? — zapytuje kelner.

— Well, ja zapomnieć, jak to się nazywa — mówi gość łamaną polszczyzną. — Jak się nazywa żona koguta?

— Kura.

— A dziecko kurcy?

— Kurczę.

— Well, a kurczę jak się nazywa przedem?

— Jajko.

— All right! Dać mi dwa jajko...

### OJ, TE TELEFONY!...

Karol Szpalski telefonuje do Bogdana Brzezińskiego. Ten ostatni nie podnosi słuchawkę i zgłasza się z wrodzonym sobie poczuciem humoru:

— Hallo! Tu największy polski satyryk!

Chwila milczenia w aparacie, wreszcie słychać zirykowany głos Karola Szpalskiego:

— Tam do licha! Połączym się sam z sobą!

### SPRYCIARZ

— Tadzio — mówi mama do synka — znówu kręciłeś coś w barometrze!...

— Tak, mamusiu, bo jutro idziemy na szkolną wycieczkę, więc nastawiłem barometr na pogodę...

## Bevit — to zdrowie i siła

ekstrakt drożdżowy, doskonały w smaku pikantny, nadający się jako przyprawa do zup, sosów i jako smarowidło na chleb.

Żądaj wszędzie!

## Dobranoc Anno

I. Seweryn — Powieść

NA ZAWSZE do śmierci zapamiętał: w straszliwie długich płomieniach błyskawic, jak w fantastycznym teatrze — ona! Wysoka, wysmukłona przez długi do pięć szlafrok, mieniący się egzotycznymi kolorami ptaków i motyli, purpurą i złotem. Zgasło... Błysnęło i zobaczył jej twarz, promieniącą i zalaną łzami. Szła ku niemu i wyciągała ręce — przytulić, przyciągnąć, zacząławać...

— Kochany... kochany... — zawołała zdławionym szepczeniem, płacząc i śmiejąc się. — Myślałam... że już umrę... z rozpaczy... Tak strasznie bałam się o siebie... że coś się stało... Kochany... kochany...

Skamieniała. Była o krok bliżej. Zgasło. Zapadło się wszystko w ostateczną czerń, lecz natychmiast rozdarło się na nowo oślepiającą liliową jasnością.

— Tymku! — krzyknęła, gdyż nadlatywał grzmot. — Tymku!... Jesteś... Kochany!... mój!...

Ruszył naprzód, przesyty na wyłot groza. Prosto na nią, już w ciemność.

— Tymon — jest — jeszcze w przedpokoju — powiedział, skandując każde słowo.

Błysnęło. Długie weżwosie fioletowe słupy trysnęły ze wszystkich okien i nie gasły. Musi zdążyć, zanim runie grzmot.

— Dobranoc... panno Anno... — powiedział głośno i bardzo spokojnie. To były jego ostatnie do niej słowa. Ruszył przed siebie, wymiął Annę, a gdy mijal — nieporuszoną, skamieniałą, z podniesionymi do uścisku i zawieszonymi w próżni rękami, w straszliwej jasności spojrzal z bardzo bliska w jej kredowo-białą twarz. I zapamiętał na zawsze błysk ironicznej, miazdzącej odrazy czy pogardy czy może wstydu, jaki mignął w jej oczach, nasyconych diabelskim światłem i jeszcze pełnych nieobechylnych łez. Zgasło. Gdy był na progu schodków — błysnęło. Obejrzał się odruchowo.

Stała w tym samym miejscu, z podniesionymi rękami, nieruchoma, wrosła w posadzkę, lśniącą jak zamarzła ręk. Tak widział Annę, na ulamek sekundy — po raz ostatni.

W mansardzie rozebrał się panicznie szybko, runął na łóżko i schował głowę najgłębiej pod poduszkę. Wpił się zębami w materac i wył — wbrw woli, historycznie,

w ostrym fizycznym bólu. To trwało nieskończenie długo. Słyszał tylko, jak oddalały się grzmoty i uciuchał deszcz. W pewnej chwili wydołał ostrożnie rozpaloną głowę spod poduszki, gdyż tracił zupełnie oddech. Oślepił go blask bijący od okna. Świtało. Łóżko Tymka jeszcze było puste.

Za oknem hałasował szczęśliwy poranny ptasi świergot. Posłyszał ciche skradające się kroki Tymka na schodach do mansardy. Odwrócił się do ściany i naciągnął koc na głowę.

Nazajutrz Anno nie widział. Śniadanie na werandę przyniosła Martyna i sama od siebie powiedziała, że panna Anna jeszcze śpi. A po śniadaniu dowiedział się mimochodem — wujenki, że Ani coś jest, ma trochę temperatury i pewnie poleży dzień — dwa w łóżku.

Całe przedpołudnie poświęcił na obmyślenie najbardziej logicznego i rzeczowego pretekstu do natychmiastowego wyjazdu. Po obiedzie znalazł: musi, niestety, mimo wszystko jechać natychmiast do Warszawy, gdyż zdaje się już jutro (to sobie przypomniał nagle) zamykają się zapisy na uniwersytet, a musi jeszcze załatwić pewne formalności. Przewycięzył ogólne zdumienie i oburzenie na tę decyzję. Oparł się wszelkim perswazjom, że to nonsens psuć sobie wakacje, że jak świat światem zapisów w połowie lipca na uniwersytet nie było, bo nawet kwestura musi mieć urlop. Tymon rzucił się nań niemal z pięściami, aby nie robił z siebie idioty. Po cholere do Warszawy? Zwirował? Po co? Tu jest wspaniale, jak nigdzie na świecie, wikt prima, opierunek, wesolość, że palce lizać... W najgorsze upały — do Warszawy? Złapał nawet flintę, żeby zagrozić nią Tomaszowi, ale z flinty poleła się ciurkiem woda i to go ostudziło. Perswadował Tomkowi, jak dziecku — w najgorsze upały, w nudo, w czart wie co? Po

co do Warszawy? Płakał niemal i błagał. A przecież planowali, że skoczą jeszcze razem do Gdyni lub na Hel, wykąpać się w morzu. Na nic? Na nic...

Tomasz zmógł wszystko — i obrazę wujostwa, i kłątę Tymona i podejrzliwe zdumienie domowników. Wyjechał z Tymonem, który po wakacjach pojechał prosto na Politechnikę do Gdańska widywać się odtąd bardzo przelotnie. (Ostatni raz — te kilka godzin w łasku pod Brodami, w przeddzień śmierci Tymona). Co kilka miesięcy pisywali do siebie serdecznie, tkliwie i lakonicznie.

Anno nie widział już nigdy. Na kilka miesięcy przed wybuchem wojny, w maju, otrzymał w Brodach, gdzie był nauczycielem, nieco dłuższy list od Tymona, zakończony — „a poza tym donoszę: ożeniłem się. Jeśliś ciekaw z kim — z Anną Zarebianką. Nie wiem, czy ją pamiętasz, to ta panna, którą poznaliśmy na naszych cudownych ostatnich z tobą wakacjach po maturze. Ożeniłem się w Poznaniu, 19 kwietnia. Cudowne stworzenie. Jesteśmy szczęśliwi, jak nikt na świecie.

Utajony głęboko cieni znów podbiegi ropą, chociaż zdawało się, że tarło oczarowanie Anną już przygasało. Nie przygasało. Jeszcze raz przeczytał uważnie te zdania. Skurcz serca minął.

Znów cieni zasklepił się na jakiś czas i przychił. Czasem tylko mignęło coś wstydem i urazą, że kiedyś go tak haniebnie okłamano. Tak perfidnie i haniebnie, wtedy — na tej rodzinnej dintojrze. No, cóż? Być może sama wtedy nie podejrzewała nawet, że Tymon będzie równie do brym mężem, jak kochankiem...

(Podniósł głowę i potarł czoło. Za przepierzenia Marciniaczka grzmi fajerkami. Za oknem leży głucha tułowska noc. Puste łóżko Anno lśni marmurową białą kapy. Na dywaniku para zdeptanych nocy pantofelków. Przyjrzał się im z niespodziewaną ostrą uwagą. Jakoś nie mogło dojść do świadomości, że są to pantofelki Anno, tej z tamtego salonu, z błyskawic Powiew od okna chylił płomień świeczki. Daleki karabinowy strzał. Z portretu patrzyła surowe, zamysłone oczy Tymona, męża Anno.)

(8) (D. c. n.)

Maj  
9  
Poniedz.

Grzegorza  
Bożydara

**CO PODAĆ DZIŚ  
na obiad?**

**GROCHÓWKA Z GRZANKAMI. JAJA FASZEROWANE I ZIEMNIANKI. SAŁATA ZIELONA.**  
Grochówka. Z każdego grochu czy fasoli można zrobić zupę. Groch namoczyć na noc, ugotować, przetrzeć, dobrać wrzasku, posolić, gotować dalej, zaprawić zasmażką zrobioną z tłuszczu, maki i dwóch rozciuranych żabek czosnku (oczywiście jeszcze lepsza jest zupa, jeśli gotujemy groch wraz z wędzonką, kiełbasą lub na rosolu). Podać z grzankami lub laniem ciastem.  
Jajka faszerowane. Ugotować jajka na twardo (na osobę liczyć 2 albo 3 jajka, są obecnie tanie), przekroić na połowy, wyjąć żółtka skorupkę, posiekać, wymieszać z przysmażoną cebulą, solą, pieprzem, dodać surowe jajo; masę tą napędzić korupki, maczać w tartej bułce, przysmażyć w tłuszczu. Podać z ziemniakami oraz sałatą. (E)

**Wszyscy muzycy winni znaleźć pracę  
Kraków pragnie opery  
Związek Muzyków chce wprowadzić  
orkiestry do kin  
i do restauracji spółdzielczych**

**K**ONCERTY zarówno muzyki poważnej jak i popularnej — cieszą się w naszym mieście dużym powodzeniem. Na wszystkich przedstawieniach operowych w ub. r. widownia była stale przepełniona. Likwidację tej placówki ogół mieszkańców przyjął z wielkim żalem. A muzycy — tych w Krakowie było zawsze sporo. Kraków to przecież miasto nauki i sztuki. Tak się przynajmniej o nim zwykło mówić — i nie bez racji. Gdy zastanowimy się nad naszymi „sławami” zarówno z dziedziny plastyki, teatru i muzyki, to okazuje się, że każda z nich albo urodziła się w Krakowie, albo też studiowała tam, lub debiutowała. Wystarczy wspomnieć Matejkę, Malczewskiego, Wyczółkowski, z teatru począwszy od Modrzejewskiej aż do Wacława Nowakowskiego, którego jubileusz obchodziliśmy niedawno. Z muzyków — Zeleniński, Szymanowski i inni, sławny na cały świat śpiewak Bandrowski i obecnie najlepszy nasz sopran Bandrowska - Turka — wszyscy byli w jakiś sposób związani z Krakowem.

Jak mówią sprawozdania Państwowych Szkół Muzycznych, na przeglądzie sił śpiewaczych amatorskich w YMCA, widać było że młody narybek rośnie i trzeba mu umożliwić wybiecie się. **POTRZEBA NAM SALI KONCERTOWEJ**

**D**ZIWNIE to, ale niestety prawdziwie — właśnie w Krakowie nie ma sali koncertowej. Nasza Filharmonia mieszka sobie kątem, jako sublokatorka przy kinie „Swit”. Wobec tego koncerty muzyki poważnej mogą się odbywać jedynie raz w tygodniu. Cóż dopiero mówić o koncertach mniej poważnych. Te poprostu w Krakowie nie mogą się odbywać, z powodu braku estrady. A szkoda! Bo moglibyśmy usłyszeć młode talenty. Szkoły muzyczne starają się wprawdzie zatrudnić swoich absolwentów, ale w sytuacji, która się wytworzyła w Krakowie — kandydatów będzie niedługo więcej, niż miejsc pracy.

Oto cel, jaki postanowili zrealizować Zw. Muzyków w Krakowie: *wszyscy muszą pracować w swoim zawodzie*. Aby tak mogło być w rzeczywistości, Związek czyni starania i pertraktuje z Filmem Polskim o wprowadzenie koncertów do kin. W czasie antraktu występowałyby dobra orkiestra, soliści, a nawet chóry. Przed wojną mieliśmy w kinach rewie, przeważnie jednak na niskim poziomie. Różne „panienki” i podtatulałi panowie śpiewali pornograficzne piosenki.

**WPROWADZIC MUZYKĘ DO KIN**

Dzisiaj chodzi o wprowadzenie do kin sztuki dobrej i zdrowej. Inicjatywa Związku nie kończy się na tym. Czynione są również starania o wprowadzenie orkiestr i solistów do restauracji spółdzielczych. Jeżeli te dwa postulaty Zw. Muzyków zostaną uwzględnione i je

żeli Polskie Radio wybuduje — tak, jak planuje — salę koncertową, wtedy nie będzie w naszym mieście problemu bezrobocia artystycznego, wśród muzyków.

Kraków wychowywał muzyków, stąd wypływali oni na szerokie wody. Kraków nie będzie ich stracił do roli grajków podwórkowych. Mamy wprawdzie w Krakowie i takich, ale to jest element nie zrzeszony, amatorski. Znamy wszyscy ślepcę grającego na harmonii. Ten ma specjalne pozwolenie, jak zresztą kilku jeszcze jego kolegów po fachu. Jesteśmy pewni, że czynniki mia rodajne poprą słuszne żądania Związku i wszystkich mieszkańców Krakowa i otrzymamy znowu operę, salę koncertową, i dobrą muzykę w kinach i restauracjach.

**MAŁY UNIWERSYTET**

**Grypa - wróg ludzkości**

**N**IE cieszy się zbyt wielkim poważaniem wśród laików grypa, czyli influenza — takie częste, wprost banalne w swej codzienności schorzenie. Jakżeż często obawy wzbudzone nagłym wzrostem gorączki i szybkim narastaniem groźnych objawów chorobowych ustępują na wiadomość, że to tylko grypa! Wydawało by się, że rozpoznanie tej choroby uwalnia nas od wszelkich obaw o dalszy los naszych chorych. Czy jednak słuszna jest ta opinia laików?

**OBRAZ CHOROBY**

Obraz choroby grypy znany jest dobrze każdemu. Gorączka i zapalenie błon śluzowych dróg oddechowych, czyli tzw. katar, dokuczliwy kaszel, obfity wyciek z nosa, zaczerwienione — czy ból gardła i chrupka — oto główne objawy. Dochodzi do tego ogólna niemoc i „lamanie” w członkach, bóle głowy, bóle mięśniowe, nerwowe, czasem i przypadłości w zakresie przewodu pokarmowego. Rozpiętość możliwego nasilenia tych objawów chorobowych jest bardzo wielka, od przypadków lekkich, że ledwie na miano choroby zasługują, aż do choroby poważnej, mogącej się i śmiertelnie zakończyć, gdy do początkowych objawów dołączają się zapalenie płuc lub mózgu, lub też gdy zawiędzie praca serca, przemęczonego gorączką i zatrutego jadami zarazków.

**PAŁECZKA, ZARAZEK PRZESĄCZALNY CZY COŚ INNEGO?**

Ale sprawa zarazków grypowych to problem trudny i otwarty. Zdawało się, że rozwiązany został w 1892 roku, gdy badacz niemiecki Pfeiffer opisał wykrytą w gardle i wydzielinie płuc chorych grypowych małą pałeczkę, wyróżniającą się tym od szeregu innych zarazków, że hodować się dała tylko na pożywce z dodatkiem krwi (nie wymagając tego zarazki dżumy, cholery czy duru brzusznego). Mimo, że u ludzi chorych na grypę bardzo często pałeczkę tą można by wykazać, to jednak wielu badaczy nie uznało jej za czynnik wywołujący grypę — zbyt często spotykano ją w gardle u ludzi zdrowych; poza tym zwierzęta nią zakażone nie wykazywały podobnych do grypy objawów. Mimo licznych dysput i wieloletniej pracy, problem ten pozostał długi czas nierozwiązany i dopiero w latach ostatnich nowe badania dały inne próby rozwiązania zagadki grypowej.

**KRÓTKA HISTORIA GRYPY**

Grypę jako chorobę szerzącą się zaraziłwie opisano już dawno. XIV i XVI wiek dają nam już wiadomości o grypie, obok innych szerzących się wtedy zaraz.

Wielkie zalewy zarazy grypowej przechodzą przez Europę co kilkadziesiąt lat. Pojawiają się one nagle w jakimś miejscu na kuli ziemskiej, raz na Syberii (1889), raz w Hiszpanii (1918) i falą wzrastającą

**Książka TBO przychodzi sama do domu  
Już 12 tysięcy czytelników**

**S**TAŁA dostawa książki do domu — oto marzenie wielu krakowian, które zrealizowało się z momentem założenia w październiku ub. roku Tygodniowej Biblioteki Obywatelskiej. Przed TBO, jako też przed czytelną publiczną stół poważne zadanie upowszechnienia książki, przez ułatwienie jej wypożyczenia i umożliwienie taniego nabywania.

**„Echo” działa...  
PCH  
wyjaśnia**

W związku z notatką pt. „Laszcie Ogni Sperańca” zamieszczoną w „Echu” z dnia 23.IV. br., kierownik Oddziału Sprzedaży PCH wyjaśnia, co następuje:

Sklep PCH — przy ul. Śląskiej 8, z racji b. szcuplego pomieszczenia — zatrudnia tylko 4 pracowników. Zgodnie z przepisami Inspektoratu Pracy — pracownicy wymienionego sklepu zmieniają się w godzinach pracy, albowiem sklep czynny jest od godz. 7 rano do g. 19 wieczór. Sklep cieszy się b. dużą frekwencją, jest bowiem doskonale zaopatrzony w artykuły spożywcze oraz towary gospodarczo-przemysłowe, jak mydło, kosmetyka itp. Duża frekwencja powoduje konieczność parominutowego czeka nia w sklepie, co nawet nie zawsze ma miejsce.

Kierownictwo Oddziału Sprzedaży Własnej Detalicznej z radością powiadamia szerokie rzesze czytelników „Echa”, że dnia 5 maja otwarto przy ul. Mogińskiej 18 wzorcowy sklep PCH, który będzie doskonale zaopatrzony, a sprawną obsługą pozwoli na szybkie obsłużenie klientów.

Mamy nadzieję, że sytuacja na tym odcinku ulegnie poprawie i za wyjaśnienia dziękujemy. (Red.)

**Książki KUK dla wszystkich**

Marian Chodkiewicz, lat 25, student Politechniki, wdrapując się na drzewo, celem przywiązania siatki do gry, stracił nagle równowagę i spadł. Skutki niefortunnej „wspinaczki” okazały się fatalne, gdyż uległ on złamaniu obu rąk. Niedoszłego alpinistę przewieziono na oddział chirurgiczny Szpitala św. Łazarza.

**CENTRALA HANDLOWA PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO**

Biurowo Sprzedaży Produktów Tłuszczowych  
Warszawa, Wolska 159  
przejęto dystrybucję wyrobów Państwowego Przemysłu Miejsowego środki do prania artykuły kosmetyczne pasta do obuwia zaprawa do podłóg świece proszki do szorowania  
Sprzedaż hurtowa: Hurtownia C. H. P. Ch.

**Co, gdzie, KIEDY.**

**TEATR**  
Teatr im. Słowackiego: godz. 19 „Mazepa”.  
Teatr Stary (mała sala): godz. 19 „Od wety”.  
Teatr Stary (duża sala): godz. 19.15 — „Bohater”.  
Teatr Muzyczny TPZ, ul. Lubicz 48, godz. 19 „Zemsta Nietoperza”.  
Teatr Młodego Widza, RTPD: godz. 12 — „Świerszcz za kominem”.

**KINO**  
Apollo: „Czekaj na mnie”, godz. 18.15, 20.  
Gdańsk: „As wywiadu”, godz. 15.30, 17.30, 19.30.  
Sztuka: „Cygańska miłość” — godz. 15, 17.30 i 20.  
Świt: „Rzym, miasto otwarte” — g. 16, 18, 20.  
Uciecha: „Krwawa vendetta” — godz. 16, 18, 20.

Wanda: Obywatel Kane”, godz. 15.30, 17.45, 20.  
Warszawa: „Podróż w nieznane” — godz. 16, 18, 20.  
Wolność: „Aktorka” g. 16, 18, 20. Zmysły rosin — g. 16.15, 17.45, 19.30.

Kino Aktualności w sali kina Sztuka: Najnowsza polska kronika filmowa. Dzień powszedni. Zamość renesansowy.  
Kino Oświatowe ul. Gancarska 1: Najnowsza polska kronika filmowa. Dzień powszedni. Zamość renesansowy. Zmysły rosin — g. 16.15, 17.45, 19.30, w sobotę i niedzielę 16, 17, 18, 19.

**WYSTAWY**  
Pałac Sztuki: Wystawa portretów przedowników pracy.  
Wystawa Litografii Jana Lewickiego w Muzeum Przemysłowym, ul. Smoleńsk 9, otwarta od godz. 9—14.  
Wystawa Dom Plastyków, ul. Lobbzowska 3: Wystawa prac Janiny Muskielowej.  
Wystawa szkolnictwa czechosłowackiego w auli A.G. A. Mickiewicza 30, otwarta od 9—12 i od 16—19.

**RADIO**  
WTOREK, 10 MAJA  
7.20 Muzyka poranna z płyt. 8.05 Kądek medyczny społecznej. 9.20 Koncert 4-tych. 12.20 Audycja dla wsi. 13.30 Muzyka obiadowa. 14.00 Audycja dla chorych. 14.15 Koncert muzyki polskiej. 15.30 „Zyl leniuszek paszbrzuszek” aud. słowno-muz. 16.20 Popularne utwory A. Pottawskiego w wyk. kompozytora. 16.40 Tydzień Muzyczny. 16.50 Kronika p. astyczna. 17.45 Juliusz Słowacki — „Odpowiedź na Psalm Przyszłości” — aud. literacka. 19.15 Festiwal Muzyki Ludowej. 21.40 Koncert symfoniczny. 22.48 „Słowacki na scenie teatru swego imienia”.

**Dyżury**  
DZUR POŁOŻNICZY NA PONIEDZIAŁEK 9 bm. — dr Matecki Tadeusz, ul. Starowiślna 66, tel. 687-26.  
W wszelkich innych nagłych zachorowaniach w nocy należy wzywać lekarza dyżurnego Ubezpieczalni, tel. 211-11.

DZUR POGOTOWIA DENTYSTYCZNEGO.  
Spółdzielnia Pracy „Dentystka” — ul. Krupnicza 11-a — od godz. 8—12. Wydawanie ta.onów na sztuczne uzębienie.  
DZURY APTEK:  
Plac Zgody 18, Floriańska 15, Stradom 2, Retoryka 1, Wyspiańskiego 4, Rynek Główny 13, Lobbzowska 20, 28 Listopada 17.

**Centrala Handlowa Przemysłu Chemicznego**

Biuro Sprzedaży Produktów Tłuszczowych  
Warszawa, Wolska 159  
przejęto dystrybucję wyrobów Państwowego Przemysłu Miejsowego środki do prania artykuły kosmetyczne pasta do obuwia zaprawa do podłóg świece proszki do szorowania  
Sprzedaż hurtowa: Hurtownia C. H. P. Ch.

**Centrala Zaopatrzenia Materiałowego Przemysłu Naftowego**

OGŁASZA przetarg nieograniczony NA DOSTAWĘ 100 TON OLEJU RZEPAKOWEGO jasnego, nierafinowanego o łącznej zawartości wody i zanieczyszczeń nie więcej jak 0,5% — franco stacja kol. Dziedzice. Oferty można składać na całość dostawy lub część, jednak nie mniej jak na 10 ton. Dostawa winna nastąpić w miesiącu maju, czerwcu lub lipcu br. sukcesywnie, względnie przy ilościach mniejszych jednorazowo w terminie podanym w ofercie. Oferty w przepisowo załączonych kopertach z napisem „Oferta na olej rzepakowy” należy składać w Sekretariacie C. Z. M. P. N. w Krakowie, Wybickiego 10 do dnia 16 maja br. godz. 10-ta, gdzie w tymże dniu nastąpi komisyjne otwarcie ofert, o godz. 12-tej. Wadium w wysokości 5% bezwzględnie wymagane. C. Z. M. P. N. zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta, zwiększenia lub zmniejszenia ilości przetargowej względnie unieważnienia przetargu bez podania powodu i bez odszkodowania.

**Centrala Handlowa Przemysłu Chemicznego**

Biuro Sprzedaży Produktów Tłuszczowych  
Warszawa, Wolska 159  
przejęto dystrybucję wyrobów Państwowego Przemysłu Miejsowego środki do prania artykuły kosmetyczne pasta do obuwia zaprawa do podłóg świece proszki do szorowania  
Sprzedaż hurtowa: Hurtownia C. H. P. Ch.

**Centrala Zaopatrzenia Materiałowego Przemysłu Naftowego**

OGŁASZA przetarg nieograniczony NA DOSTAWĘ 100 TON OLEJU RZEPAKOWEGO jasnego, nierafinowanego o łącznej zawartości wody i zanieczyszczeń nie więcej jak 0,5% — franco stacja kol. Dziedzice. Oferty można składać na całość dostawy lub część, jednak nie mniej jak na 10 ton. Dostawa winna nastąpić w miesiącu maju, czerwcu lub lipcu br. sukcesywnie, względnie przy ilościach mniejszych jednorazowo w terminie podanym w ofercie. Oferty w przepisowo załączonych kopertach z napisem „Oferta na olej rzepakowy” należy składać w Sekretariacie C. Z. M. P. N. w Krakowie, Wybickiego 10 do dnia 16 maja br. godz. 10-ta, gdzie w tymże dniu nastąpi komisyjne otwarcie ofert, o godz. 12-tej. Wadium w wysokości 5% bezwzględnie wymagane. C. Z. M. P. N. zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta, zwiększenia lub zmniejszenia ilości przetargowej względnie unieważnienia przetargu bez podania powodu i bez odszkodowania.

**Centrala Handlowa Przemysłu Chemicznego**

Biuro Sprzedaży Produktów Tłuszczowych  
Warszawa, Wolska 159  
przejęto dystrybucję wyrobów Państwowego Przemysłu Miejsowego środki do prania artykuły kosmetyczne pasta do obuwia zaprawa do podłóg świece proszki do szorowania  
Sprzedaż hurtowa: Hurtownia C. H. P. Ch.

**Centrala Zaopatrzenia Materiałowego Przemysłu Naftowego**

OGŁASZA przetarg nieograniczony NA DOSTAWĘ 100 TON OLEJU RZEPAKOWEGO jasnego, nierafinowanego o łącznej zawartości wody i zanieczyszczeń nie więcej jak 0,5% — franco stacja kol. Dziedzice. Oferty można składać na całość dostawy lub część, jednak nie mniej jak na 10 ton. Dostawa winna nastąpić w miesiącu maju, czerwcu lub lipcu br. sukcesywnie, względnie przy ilościach mniejszych jednorazowo w terminie podanym w ofercie. Oferty w przepisowo załączonych kopertach z napisem „Oferta na olej rzepakowy” należy składać w Sekretariacie C. Z. M. P. N. w Krakowie, Wybickiego 10 do dnia 16 maja br. godz. 10-ta, gdzie w tymże dniu nastąpi komisyjne otwarcie ofert, o godz. 12-tej. Wadium w wysokości 5% bezwzględnie wymagane. C. Z. M. P. N. zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta, zwiększenia lub zmniejszenia ilości przetargowej względnie unieważnienia przetargu bez podania powodu i bez odszkodowania.

**Centrala Handlowa Przemysłu Chemicznego**

Biuro Sprzedaży Produktów Tłuszczowych  
Warszawa, Wolska 159  
przejęto dystrybucję wyrobów Państwowego Przemysłu Miejsowego środki do prania artykuły kosmetyczne pasta do obuwia zaprawa do podłóg świece proszki do szorowania  
Sprzedaż hurtowa: Hurtownia C. H. P. Ch.

# Z wizytą na ulicy Mogilskiej Samochód przychodzi w „worku” a wyjeżdża jak „panna młoda”

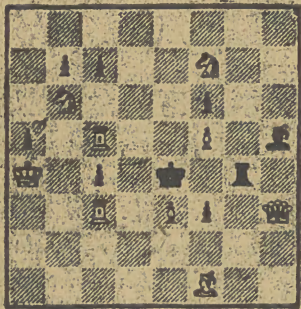
## Krakowskie warsztaty PKS wykonują zastrzyki młodości

Do nas samochód przychodzi częstokroć „w worku” — mówi do mnie kier Sierosławski, kiedy wchodzimy na długi plac, ciągnący się dokoła pomieszczeń Warsztatów Państwowej Komunikacji Samochodowej w Krakowie przy ul. Mogilskiej.

### Szachy

ZADANIE NR 6 (20)

B. Hjelte (III nagr. w konk. „Gawryłow Memorial”, „Rev. Romana de Sah” 1947)



Mał w dwóch posunięciach.  
Kontrola diagramu: Czarne: Ke4, Wg4, Gh5, piony: a3, b7, c7, e4, f3, f6 (9).

Białe: Ka4, Hh3, Wc3, Wc5, Gf1, Sb6, Sf7, piony: e3, f5 (9).

PARTIA NR 10 (26)

Białe: Tolusz  
Czarne: Bronstein  
grana w XVI championacie Z. S. R. w r. 1948.

GAMBIT HETMANA

1. d2-d4, d7-d5, 2. e2-e4, c7-c6, 3. Sg1-f3, Sg8-f6, 4. Sb1-c3, e7-e6, 5. e2-e3, Sb8-d7, 6. Hd1-e2, (ruch b. pasywny), Gf8-d6, 7. Ge1-d2, (ruch ten nie pasuje do systemu wybranego, należało grać 7. e4, d4, 8. Se4, Se4, 9. He4, Sf6 (9... Gb4, 10. Gd2, G:d2, 11. S:d2, 0-0, 12. 0-0-0! Stoltz — dr. Bernstein, Groningen 1946), 10. Hc2, c3, 11. Gd2, 0-0, 12. d:c5, G:c5, 13. b4, Ge7, 14. Ge2, Stoltz — Kotow, Groningen 1946), 7... 0-0, 8. e2-e4, Sf6:e4, 9. Sc3:e4, d5:e4, 10. He2:e4, e6-e5! (czarne mają już inicjatywę), 11. 0-0-0 (należało grać 11. Ge2, po czym 0-0, błąd ten wykorzystuje Bronstein przekonywująco Sd7-f6, 12. Hc4-e2, e5-e4, 13. Sf3-g5? (Sg1), Gc8-f5, 14. Gd2-e5, b7-b5! 15. e4-e5, Gd6-c7, 16. h2-h4, h7-h6, 17. Sg5-h3, Sf6-d5, 18. a2-a3, b5-b4, 19. Gf1-e2, b4:a3, 20. b2:a3, Wa8-b8, 21. g2-g4?, Gf5-e6, 22. Ge3-d2, Ge7-a5, 23. Ge2-b4, Sd5-c3, 24. Gd2:c3, Ge6:e4, 25. Ge3:a5, Hd5:a5, 26. He2:c4, Ha5:a3, 27. Ke1-d2, Wb8-b2, 28. Kd2-e1, Ha3-f3, 29. Wh1-b2, e4-e3, 30. Hc4-d3, Wf8-e8, 31. Sh3-f4, e3-f2, 32. Ke1-f1, Hf3-f4, 33. Wh2-h3, We8-e1, 34. Wd1-e1, f2:e1, 35. Kf1-e1, Hf4-f2, 36. Ke1-d1, Hf2-g1. Białe poddały się.

NO... w proszku — śmieje się p. Sierosławski, który ostatnio uzyskał awans z monterów silnikowych na kierownika technicznego.

Bo my obsługujemy górzyste tereny woj. krakowskiego, południową część woj. kieleckiego o fatalnych drogach i część woj. rzeszowskiego. Toteż naprawia się u nas miesięcznie 10 do 11 samochodów. Wiele jest napraw poważnych, ale niestety dokonujemy również napraw całego szeregu drobnych uszkodzeń, których śmiało można by uniknąć.

### Samochody wracają z drzwiczkami na sznurkach

PASAZEROWIE obchodzą się z samochodami po inaczemu — skarżą się robotnicy warsztatów. Nierazkie są wypadki, że samochód wraca z drzwiczkami umocowanymi na sznurku, ponieważ publiczność, przypuszczając szturm do autobusu, przerywa taśmę parcia, na której umocowane są drzwi. Nie mówimy już o uszkodzeniach zewnętrznej blachy samochodu, rzucaniu niedopałków między szyby i oduszczaniu, nowych obić paczkami. Bywa również, że pasażer wycina po prostu brzytwą welwet, porwijający fotel.

Gdyby publiczność zainteresowała się faktem, że najdrobniejsze uszkodzenie karoserii, powodujące małe otwory, wymaga 40-godzinnej drobiazgowej pracy, może zaczęłaby szanować własność publiczną.

„Naprawa główna — dodaje inż. Andrzej Lewicki — kierownik warsztatów — dotyczy właśnie samochodów przychodzących jak się to u nas popularnie mówi „w worku”. Naprawa taka trwa około półtora miesiąca, a dokonywana jest przez 30 par rąk i pochłania około 800 roboczogodzin. Samochód rozbiera się na „drobny mak” i jest operowany przez monterów silnikowych, odlewacza łożysk spawacza, elektryka itd. Kiedy gotowy już silnik przechodzi kontrolę na hamowni.”

### Jazda na postoju

KIEROWNIK warsztatów prowadzi nas do hamowni, gdzie oglądamy ciekawie skonstruowaną według projektu inż. Lewickiego, a wykonaną w zakresie gospodar-

czym przez pp. Wiesława Chlebowski i p. Wł. Spytkowski — maszynę Hamownia daje silnikowi warunki pracy identyczne do warunków w czasie jazdy. Należy dodać, że samochód PKS nie ma czasu na dotarcie silnika czy podwozia, bo natychmiast po prawie idzie w ruch. Dlatego to samochody te są bardzo dokładnie badane pod względem technicznym po remoncie.

Większość samochodów pochodzi z demobilu, co zwiększa konieczność napraw, ale ostatnio tabor zasilony został wozami włoskimi i szwedzkimi.

Nie brak tu racjonalizatorów maszyn, z których wyróżnia się p. Wł. Spytkowski. On to skonstruował aparat do zawijania uszu resorowych, co oszczędza w 50% czas, poza nieobliczalnymi korzyściami technicznymi.

Wniosek o premię dla Spytkowskiego został wysłany wraz z fotografią z warsztatów już 7 marca br., niestety dopiero 1 kwietnia dyrekcja PKS przysłała zaledwie pismo z żądaniem rysunku.

Kiedy Spytkowski otrzyma premię? — nie wiadomo...

### 10 godzin dziennie stracone

PODCZAS rozmowy z p. Spytkowskim, który jednocześnie ma pod troskliwą opieką narzędziownie — fundament warsztatów — dowiadujemy się ze zdumieniem, że ten pełen inwencji człowiek, który obecnie — pracuje znowu nad innymi nowacjami — traci dziennie 10 godzin czasu na dojazd z miejsca pracy do Wadowic i z powrotem, ponieważ mimo wielu starań nie może dostać mieszkania w Krakowie, mieszkanie zaś które dotychczas zajmuje w Wadowicach wraz z 6-cio osobową rodziną jest w stanie opłakany.

Poza Spytkowskim pracuje tu szereg innych bardzo wartości-

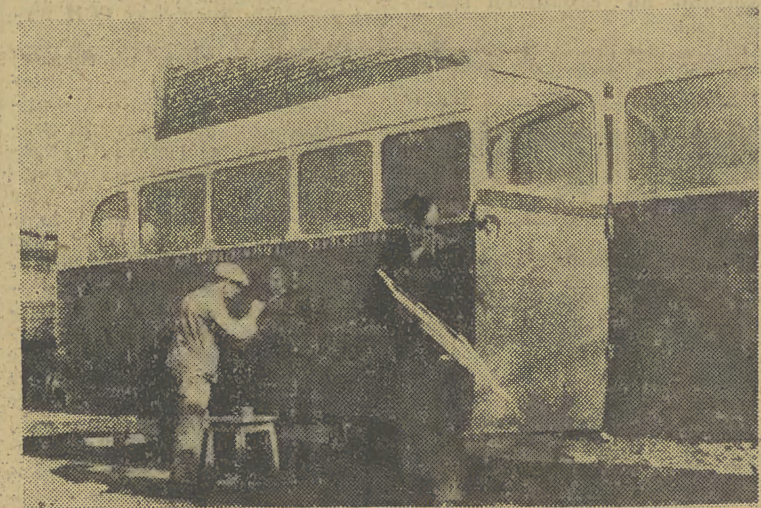


Szlifowanie cyurarów

wych ludzi, jak przodownik pracy p. Julian Radon, przodownik na obróbce mechanicznej, p. Czyżak Jan, który ostatnio wyrobił 122% normy, p. Wł. Wajda i inni. Ma tu duże zastosowanie system „O”, który w roku bieżącym zaplanowano ponad 1 milion zł.

Wychodząc z warsztatów oglądamy „wiechę”, umieszczoną w odnowionej w ramach czynu pierwszomajowego hali i czytamy specjalny „meldunek” o czynie załogi. Złożyło się nań: wymalowanie hali maszynowej i montażownie o łącznej powierzchni 1.300 m<sup>2</sup>, demontaż 8 samochodów i zweryfikowanie części oraz uporządkowanie całego obiektu warsztatów. Poza tym dla oszczędności wsi Dojazdów, której patronem są warsztaty, wykonano remont kosiarki i jednego siewnika do nawozów sztucznych. Wartość czynu wynosi ponad ćwierć miliona.

STEFANIA SZADKOWSKA



Lakierowanie

### Kleszcz

## MUZYKALNY POCIĄG

TRZEBA było jechać do Katowic. O godzinie 7,30 rano odjeżdża z Krakowa doskonały pociąg dalekobieżny przez Katowice, z wygodnymi pullmanami.

Jeszcze pociąg nie zdążył ruszyć, kiedy w przedziale zjawia się babcina i drżącym ze starości głosem zaczęła wyciagać: „Kiedy ranne wstają zorze...”

Wprawdzie konduktor nakał za jej opuszczenie wagonu, ale kilka osób zdążyło już ulitować się nad jej losem i babcina zebrała trochę grosza. W parę minut później zjawia się rosyjski mężczyzna, który przedstawił się jako powstaniec warszawski i zlekka ochryplem głosem zaśpiewał: „Pierwszego września lcieli bombowce...”

Obecni w wagonie warszawiaci — wruszeni sięgnęli do kieszeni. Od powstańca uprzednio załatwiał alkohol, ale — mój Boże! mogło się zdarzyć. W Mydlnikach powstaniec wysiadł, ustępując miejsca lwowiakowi, który zakasał do łokcia brudną koszulę i zaprezentował dawno zagojoną bliznę.

— Inwalida jestem — przedstawił się, a renty nie pobieram.

— A może pan się wystara przez Związek Inwalidów? — odezwał się ktoś z obecnych. Może w jakiej spółdzielni inwalidzkiej by pan dostał pracę?

„Inwalida” zmierzwił publiczność pogardliwym spojrzaniem.

— Szkoła gaść! — powiedział.

Ten i ów zawstydzony, sięgnął do portfela. „Inwalida” przerachował z godnością i przemiłost się do innego wagonu.

Następnym numerem programu było trio instrumentalne: dwie mandoliny i akordeon. Miało wielkie powodzenie. Ludzie tłoczyli się ze wszystkich przedziałów. Dawali nawet ci, co wykostowali się poprzednio na radołków.

Po krótkiej przerwie nastąpił duet wokalny. Młody człowiek, obdarzony uale niezłym tenorem, śpiewał z towarzyszką, która nadrobiła brak głosu dosyć miłą buzią. I znowu zebrała sporo datków.

Ostatni przyszedł partyzant. Po krótkiej a wznuszającej przedmowie ryknął potężnym barytonem: „Rozszumiały się wierzy płaczące...” Jak tu nie dać partyzantowi? Ale znowu ktoś zadał nietaktowne pytanie:

— A pan w jakich stronach walczył?

— Co tu, śledztwo? — obruszył niechętnie partyzant. Za te dziesięć złotych mam się panu spowiadać?

I czym prędzej przeszedł do innego wagonu.

W Trzebini wszystko się skończyło. Wszyscy artyści, łącznie z babciną, spotkali się na peronie, aby czekać na pociąg idący do Krakowa. Pierwsza część „turnee” się zakończyła.

Bystry obserwator mógłby zauważyć doskonałą organizację tego zespołu, który niewątpliwie jest w porządku. Nikt bowiem nie wodzi sobie w drogę, każdy zlokalizował się w innym oddziale, a więc: 1) babcina z pieśnią religijną, 2) fałszywy lwowiak, 3) fałszywy lwowiak, 4) fałszywy partyzant — każdy działa na uczucie, ale odbiorców ma innych, 5) trio — dla lubiących muzykę, 6) duet — tak samo, plus ładna buzia dla amatorów.

Poza jedną babciną — sami ludzie młodzi i zdrowi. Czy nie możnaby ich skierować do jakiejś pracy? Inwalidów zbać dać i jeśli rzeczwiście nimi są, zatrudnić w jakichś spółdzielczych sklepach, czy pracowniach?

Niewątpliwie, jest to proceder rejtowany, bo pociągów jest dużo, a w pociągach dużo wagonów. Ale to bardzo demoralizujące zajęcie.

I nie zawsze uprzyjemnia jazdę.

KLESZCZ

## Dalszy ciąg przygód współczesnego HERKULESA JUTRO

**DZWONY**  
LOUIS ARAGON BAZYLEI TKUM. W. ROGOWICZ (90)

Wówczas to zobaczyła Bacheureau. Okrakiem na murze garażu, z podniesioną pięścią, w czapce zsunętej w tył, mówił do tych, co byli wewnątrz. Słychać go było na bulwarach. Skorzystało z zamętu śród policji, która nie zostawiła nikogo przy bramie garażu, Wiktor był pod ścianą, musiał podeszczyć towarzysza. Wzniesiona potrząsana pięść skandowała słowa; nie trwało to długo. Policja wracała. Bacheureau, pociągnięty przez Wiktora za nogę, zeskokczył. Obaj zaczęli teraz zmiatać jak wariaci. Filiki rzucili się ku nim; ale w tej chwili cała gromada szoferów, niby przypadkiem przechodzących przez jezdnię. Może istotnie szli rozsądnie do garażu. To powstrzymało rozmach policji.

Katarzyna spotkała się z Wiktoorem w Levallois. Nazajutrz szoferzy idą w delegacji na pogrzeb małżonków Lafargue. Przyjdzie? Umówili się, że się spotkają.

VIII

Koło dziesiątej Marta wpadła niespodziewanie na ulicę Blaise-Desgoffe. Katarzyna zapomniała o niej: oto było prawie nie do uwierzenia, że zaledwie osiem dni temu wróciła do Paryża wyłącznie z miłości do tej puste dziewczyny.

Zresztą wszystko było na najlepszej drodze: z Jorisem wszystko się wyjaśniło. Durny sędzia śledczy. Inspektor policji, co chciał się popisać gorliwością. Joris udął się do Clemenceau, który go dobrze znał, który wiedział, jakie usługi oddał Hölender w pewnych okolicznościach sprawę francuskiej, i Clemenceau interweniował u ministra sprawiedliwości.

rzyny zmarszczenie czoła. Co tu miał do roboty rozstrzeliwacz z Villeneuve-Saint-Georges? Dlaczego krył handlarza narkotykami? Zaczynała tak nazywać w myśl Jorisa de Houten, niewątpliwie bardziej z powodu Clemenceau niż przez pewność. Z tym wszystkim miała spotkać Wiktora i delegację szoferów przy wyjściu z metra Arts-et-Métiers o dwunastej piętnaście. Ubięrała się, słuchając jedynym uchem Marty. Nie, nie przyjdzie na śniadanie na Pole Marsowe. Uwolniła się od swej jedynej przyjaciółki i przybyła na miejsce spotkania o dobry kwadrans przed oznaczoną porą. Był psi czas.

Strajkujący tworzyli kolumnę z około trzystu szoferów. Bacheureau był z Wiktoorem, a pod rękę szła z Wiktoorem mała brunetka, bardzo młoda, o której Katarzyna zaraz pomyślała, że byłaby ładna, gdyby ją ubrać. „Moja przyjaciółka, przedstawił Wiktor, towarzysząca Katarzyna, o której ci mówiłem”.

To było zbyt śmieszne, że jej się na plac zbierało. Przez te kilka dni Katarzyna nawet nie zastanawiała się, czy była jakaś kobieta w życiu Dehaynina. To jej nie obchodziło, nie była w nim przecież zakochana. Zaneeta Bernard pracowała na rue de la Paix, u Wortha. To nazwisko przypominało Katarzynie dawne splendory pani Simondzie, jej matki. Zaneeta była ubrana modnie, jak Katarzyna, ale od pierwszego rzutu oka ubiór postawił między dwiema kobietami zapórę nie do przebycia. Jednak od razu wyróżniły się śród szoferów i Wiktor patrzył na nie, stojąc razem, z pewną dumą. Zaneeta nie była brzydsza od Katarzyny. Miała na sobie nowy kapelus, z szerokim rondem, z upiętą jakby górą czarnego tiulowego szypsonu, co wówczas nazywano przybraniem obocznym.

Żyli ze sobą rok z czynnym. Padało. Nie przestawało od samego rana. Nie było wiatru, lecz przenikliwe mżenizę, z periodycznym rzęsimym zimnym deszczem. Ulicą Fontaine kolumna doszła do ulicy du Temple. Bariera zamykała dla ruchu ulicę Dupetit-Thouars, gdzie stał tłum od ulicy Franche Comté. Katarzynie wydawało się, że to był tłum olbrzymi: było może z piętnaście tysięcy osób. Bacheureau nie był zadowolony.

„Nedza. Pani uważa, że jest dużo ludzi? Nie ma na co spojrzeć. Co? Piętnaście tysięcy chłopca, w Paryżu, powiadam pani, że to niedza. Na pogrzebie jednego robotnika w Berlinie było ich czterysta tysięcy. A tutaj, dla Lafargue’a, dla Lafargue’a, może pani sobie wyobrazić!”

Padają, to było wytłumaczone. To było nawet niesłychane, że tylu ludzi przyszło w taką pogodę: „Tak? gderał Bacheureau, a gdyby było ładnie, powiedziałaby pani, że przy takiej pogodzie robotnik idzie za miasto!”

Tłum robotniczy tłoczył się za strażą porządkową. Ani jednego flika nie było widać. Dwa karawany czekały na ulicy de la Corderie. Tworzył się orszak. Szoferzy, doszedłszy do swego miejsca, poprowadzili go. Na czele szła muzyka i las czerwonych sztandarów, z pięćdziesiąt. W wąskiej ulicy, pod deszczem, wyglądało to jak przedziwne płomienie ponad czarnymi ubraniami. Cała grupa ludzi, w dość uroczyście strojach. Nie roboczarze. Przywódcy. Wiktor nacylił się ku Zaneecie, żeby jej pokazać Longuetta. W przejściu witano z uznaniem strajkujących. Ludzie mieli dzikie różyczki na kurtkach lub przy stanikach. Zaneeta kupiła ich dwie u sprzedawcy i ukwieciała Katarzynę. Oczy ich spotkały się ponad czerwonym popierowym kwiatkiem; i Katarzyna uczyła się całkiem wzruszona.

Bacheureau trącił łokciem Wiktora: „Delegaci zagraniczni”. Katarzyna spojrzęła. Na pierwszy rzut oka poznawała się Anglików. Była duża grupa Rosjan i Katarzyna zwłaszcza nimi zainteresowała się. Wiktor nie mógł jej powiedzieć, kto tam był. W pierwszym szeregu szła bardzo piękna kobieta. Ktoś powiedział, że to jest obywatelka Kollontaj, która reprezentowała biuro zagraniczne rosyjskiej partii socjalistycznej. Rozmawiała z niskim mężczyzną o wystających kościach policzkowych, z rudoblonde wąsami. Katarzyna myślała o swej matce, uciekającej przed Rosją i przed niewolą małżeńską. I patrzyła na tę młodą kobietę, obdarzoną mandatem przez wielką partię rewolucyjną w obecnej stolicy, i to jej się wydało bardzo dziwne, ścisłała ramię Zaneety. „Piękna kobieta, co?” ta rzekła. Uroda odgrywała tu może pewną rolę. Ale przede wszystkim myśl o przyszłości socjalnej kobiet odrywała Katarzynę od gorzkiego potwora zazdrości. Ponad głowami kołysały się transparenty. Oddziały partii socjalistycznej, organizacje prowincjonalne, grupa polska... Gdy pochód ruszył z miejsca, szeregami po dwanaście osób, z tymi co nieśli wiązanki i czerwone wieńce na czele grup, zabrzmiał lament tręb. Orkiestra XII okręgu grała marsza żałobnego Szopena.

Katarzyna o mało nie pokłóciła się z Wiktoorem. To ją drażniło, że grano właśnie tego marsza. Szopen... Szopen... Wiktor nie rozumiał, co ją raziło.